Nr. 217. Kraków, czwartek 10 sierpnia 1905. Rocznik XIV.

Redakcya: Kraków, Grodzka 55.
Administracya: Sławkowska 29.
Dział inseratowy: Poselska 15.
Adres na telegramy: Naprzód Kraków.
Telefon: Redakcyi Nr. 396, Administracyi Nr. 624.
Prenumerata wynosi miesięcznie:
z odsyłką 2 kor., bez odsyłki 1 kor. 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ct. ameryk.
Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 hal.
Konto czekowe Nr. 834.095.
Numer pojedynczy 8 halerzy, poniedziałkowy i poświąteczny 4 halerze.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 7½ rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednospaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 hal. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz.
Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

Przyszłe rozkosze.

Jeszcze dwunasty sierpnia nie minął, jeszcze nie zaryczały „czarne sotnie“ i „prawdziwie rosyjskie“ gardła „hurrah!“ na cześć darowanej przez cara konstytucyi, a już mądrzy stańczycy krakowscy zaczynają dawać swoim kolegom klasowym w Królestwie i krajach zabranych przezorne rady na temat tego, co będzie w przyszłym petersburskim parlamencie.

W „Przeglądzie polskim“ czytamy namaszczone proroctwa (styl hr. Tarnowskiego) na temat wyborów i posłów:

...„czy prawo wyborcze będzie lepsze, czy gorsze, czy komu więcej, czy mniej dogodzi, wybierać posłów. A potem tam, w parlamencie, starać się o inne prawo wyborcze. jeżeli to będzie złe. To jest jedna rzecz wiadoma i pewna. Druga jest ta, że posłowie polscy w tym parlamencie muszą być mniejszością. Zatem, jeżeli chcą i jeżeli mają coś znaczyć, to muszą trzymać się razem, występować i głosować jednakowo. Tylko przez to będą mogli być poważnymi czy przeciwnikami, czy sprzymierzeńcami dla gabinetów, jak dla stronnictw.

Zatem solidarność posłów polskich w rosyjskim parlamencie jest wskazana koniecznością i powinna być obowiązującą. Koło polskie w tym mającym się stworzyć parlamencie powinno obejmować ludzi wszelkich przekonań politycznych, od najbardziej ugodowych do najbardziej opozycyjnych, wszystkich tych, dla których sprawa polska jest pierwszą i główną — z wyłączeniem (ma się rozumieć) takich, którzy zależą od jakichkolwiek zagranicznych związków, socyalistycznych czy nihilistycznych, żydowskich czy nieżydowskich, a spraw polskich używają za środek, cel swój mając gdzieś poza Polską“.

Czy nie słyszy się tutaj znanej melodyi z Wiednia i Berlina, czy nie czuć tych samych pachciarzy kraju naszego, którzy, „stanąwszy“ koło tronów, w swoje skorumpowane dłonie zagarniają w domu rządy poboczne, co lepszego oddając oczywiście najazdowi, a resztą dzieląc się w łonie swojej drapieżnej historycznej kasty.

Wzory dla klas rządzących wszak gotowe, wypracowane aż do najdalszych drobiazgów w Galicyi i Poznańskiem.

I tylko jedna wobec tych stańczykowskich perspektyw pociecha: że to już dziś wiek dwudziesty i że motorem rewolucyjnym dzisiaj socyalistyczna partya, a nie tak jak bywało przed trzydziestu z górą laty, klerykali i szlachta, dostająca w Galicyi rządy prawie „darmo“...

I te „solidarności“, któremi tyle lat za nos wodzono chłopów i mieszczan, i te „patryotyzmy“ i „duchy narodowe“, wiodące prosto pod pomnik Katarzyny, mocno już dziś poblakły i dziur zbyt wiele na sobie mają, aby niemi prawdę można zakryć i zadusić.

Ta sama walka klasowa, która dziś jest największą potęgą rewolucyjną przeciwko caratowi, da sobie radę i z domowymi carami i „królewiętami“, a Warszawa będzie za lat dziesięć w rękach ludu socyalistycznego najdzielniejszą warownią socyalizmu.

Nie będą mieli szlachta i kapitaliści i ich słudzy: klerykali, poprostu dość czasu i spokoju, aby się tak arcywygodnie urządzić, jak to było niegdyś w Galicyi i Poznańskiem.

Rady stańczyków są tanie, ale za to nie na wiele się przydadzą.

„Pokój francuski“.

Jak niegdyś marynarze francuscy bratali się z rosyjskimi w Tulonie i Kronsztadzie, tak dziś czynili to samo lub czynią z angielskimi w Breście i Cowes. Wówczas jednak w uczuciach całego, stojącego zdala poza polityką, a więc żądającego od niej momentów etycznych, świata cywilizowanego budzili niesmak i wrażenie głębokiego upadku trzeciej republiki, dziś przeciwnie, odwiedziny francuskie w Angli — pomijając znów wszelkie względy dyplomatyczne — sprawiają wrażenie zupełnie zrozumiałych stosunków przyjacielskich między dwoma najwolniejszymi narodami Europy. To „porozumienie się serdeczne“ między dwoma ludami, od kilkuset lat uważającymi się za wrogów odwiecznych i nieprzejednanych, jest bez względu na osiągnięte z niego lub nie osiągnięte korzyści rzeczywiste, zdarzeniem w stosunkach międzynarodowych niezmiernie doniosłem, jako właśnie zbliżenie się międzypaństwowe, zawarte bezpośrednio na podłożu uprzedniego zbratania się ludów, w osobach ich najbardziej uprawnionych przedstawicieli: proletaryatu francuskiego i angielskiego; wiadomą bowiem jest rzeczą, że pierwsza myśl stworzenia „porozumienia się serdecznego“ powstała podczas odwiedzin przez robotników angielskich paryskiej „Giełdy pracy“.

Pomimo więc, że dyplomacya francuska uważa, że stosunki serdeczne między obu krajami są przeważnie zasługą króla Edwarda, socyaliści francuscy widzą w nich zwycięstwo pokojowej i wolnościowej idei proletaryackiej. Franciszek de Pressensé, poseł socyalistyczny, pisze z powodu tego w „Humanité“ o „pokoju francuskim“. Jak sojusz z Rosyą — powiada — miał być, dopóki nie został spaczony przez szowinistów, jedynie przeciwwagą dla trójprzymierza, tak porozumienie się anglo francuskie ma o tyle tylko racyę bytu, wartość, siłę i żywotność, o ile jest i pozostanie porozumieniem się dla celów pokojowych, środkiem, prowadzącym do zespołu i harmonii. W całej pełni jednak znaczenie porozumienia się tego występuje wtedy dopiero, kiedy rozważy się je pod kątem widzenia stosunków anglo-niemieckich. Niemiec i Prusak, prof. Delbrück wykazywał niedawno, że bez Francyi, bez jej współudziału, bez jej wspólnictwa Anglia nie może skutecznie wystąpić przeciw Niemcom, ani Niemcy przeciw Anglii.

Stąd niebezpieczeństwo dla republiki, aby się nie dać użyć za narzędzie waśni, stąd dla narodu wolnego, postępowego, przenikniętego ideałem rewolucyjnym, jakim ona jest, zadanie wzniosłe służenia sprawie pokoju pomiędzy dwoma ludami, którym dla dobra ludzkości jednakowo dobrze życzy. Na Francyę spada zadanie być rękojmią pokoju europejskiego, przeciwdziałać zimną krwią i rozwagą wszystkiemu, co mogłoby wywołać jakikolwiek zatarg między jej potężnymi sąsiadami. A będzie to dowodem nie słabości republiki, ale jej siły i panowania nad sobą. Nie poniżeniem było dla Rzymu starożytnego, gdy mówiono w świecie ówczesnym o „pax romana“ — „pokoju rzymskim“; nic bardziej godnego zazdrości, jeśli mówić będą o Francyi, że potrafiła kazać zapanować „pokojowi francuskiemu“ — „paix francaise“.

Z LITWY.

Z okolic Święcian otrzymujemy list — opisujący zjazd szlachty, zebranej dla unormowania cenzusu do przyszłych wyborów stanowych (dotąd marszałkowie szlachty na Litwie byli naznaczani przez rząd) oraz, ażeby wybrać delegata do komisyj, opracujących kwestję samorządu. Na zebraniu — mimo, iż wszyscy z wyjątkiem marszałka — byli Polacy — nie wymówiono ani słowa po polsku, ażeby „nie robić przykrości p. marszałkowi“. Nb. ten ostatni, pochodzący z mięszanego małżeństwa, włada językiem polskim i, objeżdżając za swoją kandydaturą na wybieralnego marszałka dwory polskie, przypochlebia się polską mową.

Zato szlachta chwali się, że przy wspólnej biesiadzie — przy piciu — mówili po polsku (co za odwaga cywilna!) Ma to zatkać usta tym, którzy gotowi krytykować małoduszność owej kasty, nie korzystającej nawet z ustępstw ukazowych. Dla takich serwilistów i te okruchy, przez rząd rzucone, wydają się niezasłużenie wielkimi...

Na zebraniu z trudnością przeszedł wniosek, ustalający cenzus wyborczy — 20 dziesięcin. Wielu oponowało, że da to przewagę „szarakom“. Za niskim cenzusem gorąco przemawiał jeden z „kataryniarzy“ (tę nazwę nadano tym, którzy składali hołd przed pomnikiem carycy Katarzyny). Oczywiście czynił to nie bezinteresownie: spodziewał się, że zato więcej głosów padnie na jego kandydaturę na delegata. Na tem polu rachuby go zawiodły; zresztą nie była to kara za czyn haniebny, gdyż zastępcą delegata wybrany został inny „kataryniarz“, cieszący się w powiecie opinią nieskazitelną: widać w święciańskiem do tytułu nieskazitelności zawiele nie trzeba...

Z gruboskórnością w sprawach godności narodowej idzie tu w parze i gruboskórność pod innemi względami. Na obiad, który miał być składkowym, nazwoził marszałek mnóstwo prowizyj od siebie, tak, że koszta uczty podniosły się znacznie, mimo to każdy kładł przy swym talerzu poprzednio oznaczoną składkę, żartując przytem, że z położonego rubla otrzymuje 3 ruble reszty.

Jeszcze widoczniej ujawnił się ten rys — przy składce na mszę, bez której zacne grono obejść się nie mogło. Uchwalono zgodnie dać po 50 kop. na ten zbożny cel. Gdy przeliczono składkę — okazało się tylko 10 rb. na.... 47 zebranego „kwiatu obywatelstwa“, *pardon*: nie kwiatu, lecz „gwiazd“. Tak bowiem nazwał ich ksiądz-krasomówca w przemowie do ludu. wzywając, aby lud nie słuchał agitatorów, lecz zapatrywał się na te gwiazdy. Gwiazdy, których na przemowę zdążyło przyjść zaledwie parę, stały na pąsowem suknie, które miało widocznie podnieść ich powagę w oczach ludu.

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Drohobyczu. We czwartek 3 b. m. odbyło się w Drohobyczu zgromadzenie robotników zawodu chemicznego (rafinerye nafty) w sprawie organizacyi zawodowej. Przemawiał tow. Berner z Wiednia. Mówca przedstawił stosunki panujące w tymże zawodzie, gdzie robotnicy za bardzo niskie wynagrodzenie, gdyż zaledwie od 1 K 40 h do 2 K wynoszące, pracować muszą przez 12 godzin dziennie. Wskazał na ważność i cele organizacyi zawodowej i wzywał, by bezzwłocznie do jej założenia przystąpiono.

Po zgromadzeniu zawiązała się też stacya płatnicza.

RUCH STREJKOWY.

Zwycięstwo robotników malarskich i lakierniczych w Drohobyczu. Strejk malarzy i lakierników w Drohobyczu zakończył się zwycięstwem robotników. Robotnicy uzyskali po 9-dniowym strejku 10-godzinny dzień roboczy (przedtem pracowali przez 12, 13 a nawet i więcej godzin), stosunkowe podwyższenie płacy wedle kategoryj robotników, dodatek na prowincyę 1 K, 14-dniowe wypowiedzenie i t. d.

We środę 2 bm. odbyli reprezentanci robotników z pracodawcami posiedzenie, na którem zawarto ugodę. Ugodę powyższą podpisano w starostwie w obecności komisarza p. Gniewosza. Tylko majstrowie Löwenthal, Grinninger i Adler nie chcą się jeszcze zgodzić na przedstawione warunki, wobec czego te warsztaty zostały zbojkotowane.

Wieczorem odbyło się zgromadzenie, na którem tow. Löwenhaar i Raab przedstawili robotnikom warunki ugody, które zostały jednogło-

SEN NATALII.

(Z rosyjskiego.)

Natalia, była to sobie młoda, zdrowa wiejska kobieta o bystrem, wesołem spojrzeniu, o twarzy smagłej, zarumienionej, którą ożywiał jeszcze odsłaniany przy lada uśmiechu rząd białych, równych zębów.

Chętnie też Natalia śmiała się i żartowała. Lecz oto rok już prawie śmiech na ustach jej nie zajaśniał.

Jeszcze przeszłej jesieni mąż jej, Semen, poszedł w świat daleki, do wielkiego gdzieś miasta, szukać roboty i zostawił ją samą z czworgiem małych dzieci. Przyrzekał wrócić z wiosną, a oto znowu jesień, jego niema i niema o nim wieści żadnej.

Na wiosnę sama zorała pole pod jare zboże, latem sama sprzątnęła z pola, a jesienią, chociaż spóźniła się nieco, zasiała jednak żyto.

Skrzętną była bardzo i sprytną do roboty, samej jednak kobiecie nie sposób wydołać wszystkiemu i w polu i w domu i w ogrodzie.

Nieraz więc przychodziły na nią chwile bezsilnej rozpaczy, padała na ziemię i jęcząc boleśnie, złorzeczyła gorzkiej swej doli.

Złośliwe sąsiadki zaczęły już jej dogadywać, że Semen ją porzucił, siedzi sobie gdzieś w mieście, dobrze mu tam, wziął inną babę, o niej ani myśli.

Gadania te nic ją nie obchodzą, bo pewną jest swego chłopa, ale inny ją dręczy niepokój, czy nie zachorował oto, czy nie zmarło mu się, broń Boże?

Alboż to mało biedy czai się na człowieka po świecie. Tomaszowi naprzykład z ich wsi i dwom parobkom sąsiadom takie oto zdarzyło się nieszczęście: Pracowali w wielkiej fabryce. Robotnicy tam spór jakiś mieli z fabrykantem. Pewnego dnia, jakgdyby się nagle ze snu zbudzili, nie chcieli dłużej znosić ucisku i nie poszli do roboty. Fabryka stanęła. Robotnicy nietylko, że sami nie poszli do roboty, ale i innych do niej nie dopuszczali, żądali polepszenia. Właściciel zawiadomił władze. Zjechali urzędnicy, spędzono wojsko i rozprawiono się z Bogu ducha winnymi robotnikami tak, jak dawniej pan rozprawiał się ze swymi poddanymi.

— Jednych — powiada Tomasz — jak oto jego i tych dwóch, wysłali do ich wsi rodzinnych, innych pognali do jakichś zapadłych kątów, a wielu, których za prowodyrów uznano, do tej pory jeszcze siedzi w kryminałach. Może i Semen gnije gdzieś w więzieniu? Hardy bo on! Jak sobie coś umyśli, to już od tego nie odstąpi. Zeszłej jesieni rada gminna chciała go rózgami oćwiczyć za zaleganie z podatkami. I omal że się to nieszczęściem jakiemś nie skończyło... Semen stanął przed radą, czapkę zsunął na tył głowy, pięści zacisnął, spojrzał dziko, strasznie i wrzasnął: „Co wam do łba strzeliło bałwany? Za co mnie chcecie bezcześcić? Czy to ja nie pracuję? Przecież całe moje życie leży jak na dłoni, oślepliście?... Nie widzicie, że człowiek podołać nie może; zapomnieliście widać, że nieurodzaj był, że chleba brakło... A!... tknijcie mnie tylko, djabli! Popamiętacie wy mnie!...

Więc go puścili, zabrał się też zaraz i ruszył w świat. I od tej to chwili żadna już wieść o nim do Natalii nie doszła.

Teraz, jak tylko sołtys do ich wsi się zbliża, jej serce z trwogi zamiera. No, myśli sobie, napewno papier niosą, zawiadomienie, że Semen nie żyje.

I rzeczywiście tej jesieni nieraz już sołtys zachodził do jej chaty, ale nie z wieścią o mężu, niestety, o nie... z nakazem zapłacenia podatków. Był oto i wczoraj, zabronił wypędzać bydło w pole, powiedział, że dziś przyjdą opisywać za podatki.

Noc całą nie spała targana niepewnością, jak się z tej biedy wykręci. I nie znalazła innej rady, jak tylko, że trzeba będzie sprzedać ostatnie 15 pudów żyta. Nie powinna wprawdzie zboża sprzedawać, bo go nie starczy na zimę dla niej i dla dzieci, a i od sąsiadów pożyczała ziarno, ziarnem trzeba dług oddać. Trudno jednak, lepiej już obejść się bez chleba, żywić się samemi ziemniakami, byle chudoby nie stracić. I na samo wspomnienie, że bydło kazano zatrzymać w domu, jak gdyby kamień ciężki padał jej na piersi.

Wstała przed świtem, rozpaliła ogień na kominie, uprzątnęła izbę i siadła na ławie, założywszy ręce, jakby nic już do roboty nie było. Rumieńce zgasły na twarzy, mętnym wzrokiem spogląda na dzieci, śpiące w zbitej gromadce na narach, łzy w gardle dławią a płakać nie może, na sercu ciężar straszny, gorąco bije do głowy i łzy niewypłakane osusza.

W głowie jej się pomieścić nie może, żeby krowa, żywicielka jej jedyna, sprzedaną być miała. Czyżby Bóg na to pozwolił? czyżby chcieli biedną kobietę zniszczyć ze szczętem?... Nie, oszalała chyba!... Ktéżby miał sumienie wyrzucać na ulicę kobietę z dziećmi małemi!... To pewnie tak tylko, dla nastraszenia, nie pozwolili dziś bydła wypuszczać na paszę.

I wydało jej się, nie ulegającem wątpliwości już żadnej, że zgubić ją przecież nie mogą. Raźniej jej się zrobiło, jakby odmłodniała o lat dziesięć przynajmniej.

Zapaliła latarnię, podetknęła wyżej spódnicę i wybiegła, aby bydłu strawy założyć i krowę wydoić. Na dworze ciemno jeszcze było zupełnie, zaledwie wąziutkim, jak tasiemka paskiem, zaczynała jaśnieć zorza na widnokręgu. Przejął ją rzeźwy chłód jesiennego poranku. Nogi tonęły w mokrej, zimnej trawie. Cisza wokoło głęboka. Zanim uporała się z robotą, rozwidniało. Kury się zbiegły, więc i im pokarm rzuciła.

Wypłynęło słońce i rozpaliło barwy tęczowe w kropelkach rosy. Stanęła w progu, zapatrzona w budzący się świat. Chociaż to już jesień, trawa jednak zielona, liście z drzew nie opadły i tak jeszcze pięknie wokoło. A jakaż to przestrzeń rozległa na ziemi... I słońce tak radośnie świeci, nie skąpi swych blasków nikomu, dla wszystkich jednako jaśnieje. Ze wsi dolatywać zaczęły nawoływania kobiet, gdzieś wrota zaskrzypiały, na ulicy rozległo się porykiwanie bydła, wypędzanego na paszę, owce na przedzie biegły w podskokach, a pastuchy, zabiegając im drogę, trzaskali z batów wesoło.

Natalia z przyzwyczajenia podbiegła do obory, żeby wypuścić i swoją chudobę, lecz opamiętała się, westchnienie ciężkie pierś jej podniosło i zwolna weszła do izby dojrzeć budzące się dzieci.

Znowu ją opadły myśli ponure. Wie przecież, och, dobrze wie o tem, że za podatki ostatni łachman sprzedają, nic ich nie obchodzi, że przez to gubią człowieka.

śnie przyjęte, poczem uchwalono we czwartek 3 bm. wrócić do pracy.

Strejk robotników stolarskich w Drohobyczu. W niedzielę dnia 6 bm. wybuchł w Drohobyczu strejk robotników stolarskich. Do strejku stanęło około 150 robotników. Żądania ich są następujące: 1) Czas pracy ma trwać tylko przez 10 godzin dziennie, t. j. od godz. 7 rano do 6 wieczorem z $1\frac{1}{2}$-godzinną przerwą na obiad. 2) Płacę tygodniową podwyższa się o 25%, a akord o 35%. 3) Wypłata musi nastąpić regularnie dla żydów co piątek, a dla chrześcijan co sobotę. 4) Na prowincyi zajętym robotnikom należy się 1 K dziennie dodatku (Provinzzulage). 5) Za strejk nie można robotników wydalić.

Na odbytej we czwartek dnia 3 b. m. pertraktacyi z pracodawcami, zastrzegli sobie pracodawcy 2 dni czasu do namysłu, co do przyjęcia tych warunków. W piątek 4 b. m. odbyło się publiczne zgromadzenie robotników stolarskich, na którem przemawiali tow. Kowalski, Gontkiewicz, Wieleżyński i inni, poczem uchwalono nie odstępywać od postawionych raz żądań i w razie ich nie przyjęcia — rozpocząć strejk. W sobotę odbyła się ponowna pertraktacya z pracodawcami w starostwie. Pracodawcy odrzucili żądania robotników.

Wieczorem na poufnem zgromadzeniu uchwalono jednogłośnie od niedzieli 6 b. m. rozpocząć strejk. Tak też w niedzielę rano robotnicy żydowscy, a w poniedziałek rano robotnicy chrześcijańscy stanęli solidarnie do strejku. Codziennie odbywają się zgromadzenia strejkujących, a po zgromadzeniach wycieczki na tzw. „Górkę“.

Napiętnować należy postępowanie majstra stolarskiego niejakiego Ignacego Pocauera, który grozi pobiciem strejkującym robotnikom. I tak też napadł on na spokojnie stojącego robotnika strejkującego tow. Gontkiewicza na podwórzu i uderzył go żelazną laską w głowę. W napadzie tym towarzyszył mu brat jego, znany w Drohobyczu nożownik.

Pocauer, który przed kilku dniami zasądzony został za pobicie tow. Sowy na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, odpowie za ten napad przed sądem. Panu temu tylko przypominamy, by zwrócił 100 książek robotniczych, które są bezprawnie w jego posiadaniu.

Wzywa się robotników stolarskich, by przez czas trwania strejku nie przyjmowali pracy w Drohobyczu.

KRONIKA.

Na dochód członków chóru przeznacza operetka lwowska jeden wieczór: poniedziałek 14 b. m.

Daną będzie „Żydówka“, opera Haleviego w 4 aktach. Nie wątpimy, iż publiczność, chętnie uczęszczająca do teatrzyku letniego — poprze to przedstawienie licznym udziałem.

Bilety można już obecnie nabywać w księgarni Gebethnera i Sp. (Rynek główny).

Szkoła kadecka w Łobzowie dostała nowego komendanta. Dotychczasowy komendant major Haustein przydzielony został do 8 pułku piechoty, a następcą jego został major Józef Hartwig z 30 (lwowskiego) pułku piechoty.

Wzorowa przedsiębiorczyni. Doszły nas skargi na Maryę Litwin, zamieszkałą w Dębnikach, która ma pracownię polerowniczą wyrobów jubilerskich. Pani ta chętnie przyjmuje młode dziewczęta na naukę, która u niej trwa — naturalnie bez wynagrodzenia — 2 do 3 miesięcy, podczas gdy tyleż tygodni zupełnie są wystarczające. Dopóki dziewczęta pracują zadarmo, jest Litwinowa dobrą i grzeczną przedsiębiorczynią; w chwili jednak, gdy dziewczęta upominają się o zapłatę, zaczyna się wymyślanie, a nawet bicie. Zatrudnione 4 dziewczęta nie są w Kasie chorych zameldowane, a że „pracownia“ mieści się w kuchni, można mieć pojęcie o warunkach, w jakich robota się wykonuje.

Upominamy p. Litwin, aby zmieniła swoje postępowanie. Powinna jeszcze pamiętać o czasach swojej zawisłości w fabryce Jarry, a będzie miała wyobrażenie o uczuciach poniewieranych i wyzyskiwanych dziewcząt.

Wycieczkę do Mikuliczyna (w Karpatach) osobnym pociągiem urządzają zorganizowani kolejarze stanisławowcy w niedzielę dnia 13 sierpnia b. r. Odjazd ze Stanisławowa o godzinie 8'50 rano (czas miejski). Wyjazd z Mikuliczyna o godz. 9'30 wieczór.

Ceny biletów jazdy ze Stanisławowa do Mikuliczyna i napowrót wraz ze wstępem na festyn: dla kolejarzy (od osoby) 1 K, dla osób prywatnych (od osoby) 1 K 40 h. Pociąg wycieczkowy przyjedzie do Nadwórny o godz. 9'34, do Delatyna o godz. 10'19, do Jaremcza o godz. 10'30 przed południem.

W Mikuliczynie odbędzie się w lasku gminnym festyn z bogato urozmaiconym programem. Bufet obfity we własnym zarządzie. W razie niepogody wycieczka odbędzie się w następną niedzielę.

Bilety nabywać można w dniu odjazdu przy kasie kolejowej w Stanisławowie, wcześniej w organizacyi kolejarzy, w księgarni Staudachera i w biurze dzienników Kulmana.

Walne zgromadzenie powiatowej Kasy chorych w Drohobyczu odbyło się w niedzielę 30 z. m. w sprawie wyboru nowego zarządu. Wybrani zostali tow.: Wieleżyński, Held, Gontkiewicz, Halpern, Wiesenberg, Górski, Prorok, Oktawiec, Gawor i Wolf; do rady nadzorczej tow.: Błaż, Acedański, Korpak i Gottlieb; do sądu polubownego tow.: Schneider, Serafin, Kiełtyka, dr Müller i Turnschein. Z łona pracodawców wybrany został do zarządu tow. dr Józef Friedmann.

Zgromadzenie ludowe w Tarnopolu. W niedzielę dnia 6 bm. odbyło się w Tarnopolu zgromadzenie ludowe z porządkiem dziennym: Ekonomiczne i polityczne położenie proletaryatu a socyalna demokracya. Pierwotny porządek zgromadzenia: „Obecna sytuacya polityczna w Europie“, został uznany jako — niejasny. To, co starostowie zachodnio-galicyjscy uznali jako jasne, dla starosty Zawadzkiego było niejasne. Wniesiono drugie zawiadomienie z wyżej podanym porządkiem — w starostwie pozwolono sobie na ograniczenie go tylko do monarchii austryacko węgierskiej! Szykany nie wyczerpały się jednak na tem. Zgromadzenie miało się odbyć pod gołem niebem, starostwo niespełna na dwie godziny przed zgromadzeniem zawiadamia, że zgromadzenie to pod gołem niebem odbyć się nie może, bo 500 kroków obok stoi.... wojsko. Ostatecznie po dłuższych przejściach zgromadzenie ukonstytuowało się w sali „Sokoła“. O ekonomicznem i politycznem położeniu proletaryatu mówił tow. poseł Daszyński, wskazując na łączność robotników całego świata, a przedewszystkiem na ścisłe stosunki między polskim robotnikiem w zaborze rosyjskim i w Galicyi; referent podniósł, iż mówiąc o położeniu naszego proletaryatu, musimy mówić o stosunkach obecnych w Rosyi. Komisarz zaczął objawiać zdenerwowanie; tow. Daszyński przeszedł więc do swego wystąpienia w parlamencie w sprawie dezerterów. Komisarzowi robi się znowu gorąco, inspiruje go świeżo upieczony praktykant konceptowy Mravincsic, który przeszedł drogę od radykalizmu breiterowskiego, przez sekretarzowanie w komitetach klerykalnych i wydawnictwo wszechpolskiego tygodnika, do pełnego karyerowiczowskich zapędów tłumienia ruchu robotniczego. Zachowanie się reprezentantów rządowych, którzy koniecznie chcieli okazać swą władzę, napiętnował tow. Daszyński, mówiąc o tym grzybie na ciele społeczeństwa, jakim jest wszechwładna biurokracya i odpierając bardzo energicznie i wyraźnie idyotyzmy poszczególnych baszów prowincyonalnych. Po tej lekcyi obaj reprezentanci władzy zachowali już spokój, a tow. Daszyński mógł przedstawić potężną walkę o wolność, toczącą się obecnie w Rosyi i jej wpływ na świat cały.

Po zgromadzeniu samorzutnie uformował się pochód demonstracyjny, dający pp. praktykantom konc. możność okazania swej energii. Aresztowano kilka osób, między niemi małą, 14-letnią dziewczynkę, a jedną osobę zranił żandarm bagnetem. Wywołało to ogólne oburzenie, które wyładowało się w demonstracyi przed więzieniem policyjnem. Dopiero interwencya tow. Daszyńskiego sprawiła, że późnym wieczorem aresztowanych wypuszczeno.

Wieczorem odbyło się poufne zebranie, na którem do organizacyi wzywali tow. Wł. Kobak, Reizesówna, a w końcowem przemówieniu tow. Daszyński przedstawił trudności, jakie miała do zwalczania socyalna demokracya od początku ruchu i jakie zadania musi jeszcze spełnić.

Od prezesa Kasy chorych w Jaśle, dra Stanisława Michnika, otrzymujemy pismo w sprawie lekarza Kasy, dra Hicnera, który, jak wiadomo, miał odmówić pewnemu robotnikowi pomocy lekarskiej. Prezes Kasy oświadcza, że wypadek ten był nieznany zarządowi, który też wdroży w tym kierunku dochodzenie. Dla uniknięcia podobnych zdarzeń na przyszłość zarząd przypomina członkom Kasy:

„1) Dr. Al. Hicner ordynuje dla pacyentów codziennie od godz. 8 do 10 rano. W tym czasie mogą się zgłaszać chorzy, którzy są w stanie iść do lekarza lub potrzebują dłuższej kuracyi; 2) w razach nagłych oraz w wypadkach ciężkiej choroby na zawezwanie telegraficzne, pisemne, lub ustne, skierowane do zarządu Kasy chorych, lekarz dr. Hicner udaje się natychmiast do chorego. 3) W razie nieobecności dra Hicnera chorzy, potrzebujący natychmiastowej pomocy winni się zgłosić do zarządu w godzinach urzędowych, poza godzinami wprost do mieszkania prezesa, a otrzymawszy kartkę, że honoraryum zapłaci Kasa chorych, udadzą się do któregokolwiek najbliższego lekarza. Nawet i bez kartki nastąpić to może, należy jednak ordynacyjnemu lekarzowi przedłożyć kartę poświadczającą, że szukający pomocy lekarskiej jest rzeczywiście członkiem Kasy chorych w Jaśle. Kartę przyjęcia do Kasy chorych w Jaśle należy więc zawsze brać ze sobą udając się do lekarza. Kasa i w tym wypadku zapłaci honoraryum lekarzowi obcemu, jeżeli tylko będzie stwierdzone, że chory natychmiastowej potrzebował pomocy, której mu lekarz Kasy chorych udzielić nie mógł. 4) W razie nieobecności dra Hicnera zwyczajnie zastępuje go dr. Meth. Do niego więc członkowie Kasy chorych udawać się mają z kartką od zarządu lub z legitymacyą, że są członkami Kasy chorych w Jaśle. 5) Na wypadek, jeżeli dr. Hicner nie uzna zgłaszającego się jako chorego, wolno jest członkowi Kasy chorych udać się do dra Szczepańskiego, fizyka w Jaśle. Jeżeli dr. Szczepański uzna go chorym, Kasa płaci wszystkie koszta, w przeciwnym razie Kasa zaliczy te koszta, w szczególności koszta honoraryum dra Szczepańskiego, a ściągnie sobie je od odnośnego pracodawcy przy sposobności ściągania opłat na rzecz Kasy.

Wszystkie te zarządzenia publikowane były na ostatniem walnem zgromadzeniu. Najlepiejby było, gdyby Kasa mogła pozostawić wolność członkom Kasy chorych udania się do lekarza wedle upodobania. Na to jednak nie mamy jeszcze odpowiednich funduszów.

Ponieważ nasz fundusz zasobny nie dosięga jeszcze wysokości w § 19 statutu Kasy chorych w Jaśle przepisanej, przeto po myśli tego paragrafu nie możemy jeszcze „podwyższać świadczeń Kasy“ przez ustanowienie drugiego stałego lekarza Kasy chorych“.

Poprawcze egzamina dojrzałości (ustne) w seminaryach nauczycielskich odbędą się we wrześniu: a) w seminaryach męskich: we Lwowie dnia 15, w Krakowie 20, w Krośnie 16, w Rzeszowie 21, Samborze 14, Sokalu 22, Stanisławowie 22, Tarnopolu 15, Tarnowie 25, Zaleszczykach 30; b) w seminaryach żeńskich: we Lwowie 12, Krakowie 19, Przemyślu 15; c) w seminaryach prywatnych z prawem publiczności: Zofii Strzałkowskiej we Lwowie dnia 14, Franciszka Preisendanza w Krakowie 18. Całe egzamina dojrzałości odbędą się w 2 seminaryach nauczycielskich, a to: w Samborze pisemny dnia 11, ustny od 15, w Tarnowie ustny od 27-go września. Termin pisemnego wyznaczy dyrekcya tego zakładu.

Sezon pożarowy. W Przysiekach powiat Jasło, spaliły się zabudowania Mojżesza Schinagla. Szkoda nieubezpieczona 6.000.

W Łopiance spaliły się 4 domy wraz z zabudowaniami. Szkoda nieubezpieczona 5.000 K.

W Dolinie spaliły się budynki Jędrzeja Majchrowicza wraz z zapasami zboża i siana.

W Woli Gnojnickiej powiat Jaworów, spaliły się dwa obejścia włościańskie. Szkoda 2.300 K.

W Lecówce powiat Dolina, spaliło się gospodarstwo Stefana Łozińskiego. Szkoda wynosi 1.000 K.

W Sopowie powiat Kołomyja, spaliły się 3 gospodarstwa. Szkoda nieubezpieczona wynosi 6.000 K.

W Artyszczowie powiat Gródek, spaliły się 4 gospodarstwa chłopskie. Szkoda wynosi 6.400 K.

W Skotnikach powiat Podgórze, spaliło się jedno obejście gospodarskie. Szkoda nieubezpieczona.

Proces o „nadużycia“ paszportowe. Jak donoszą z Londynu, rozprawa sądowa przeciw znanemu pisarzowi wolnomyślnemu Brailsfordowi i artyście teatralnemu Mac Cullochowi zakończyła się dnia 4 b. m. Obaj podsądni, oskarżeni o udzielenie paszportów swych udającym się do caratu rewolucyonistom rosyjskim, zasądzeni zostali na grzywnę w wysokości 100 funtów sterlingów (około 2500 K) każdy. Podobno ze względu na pobudki szlachetne, które kierowały skazanymi, suma ta ma zostać złożona za nich drogą składek publicznych.

Paszport Mac Cullocha znaleziony został w jednym z hotelów petersburskich w pokoju człowieka rozerwanego podczas przygotowywania bomby. Wynikiem przeprowadzonego naówczas śledztwa było oddanie Mac Cullocha i związanego z nim w tej sprawie Brailsforda pod sąd. Oskarżenie prokuratora, że podsądni zażądali paszportów w celach innych, aniżeli te, jakie podawali, było nie do odparcia i rozstrzygnęło o wyroku pomimo dzielnej postawy obrońców, między którymi znajdował się sir Robert Reid, jeden z najszlachetniejszych i najuczciwych angielskich polityków liberalnych.

Brailsford, który przejęty jest do głębi angielskiemi tradycyami wolnościowemi, oświadczył przedstawicielom prasy, że nie uważa, aby popełnił cokolwiek więcej nad nieprawidłowość formalną. „Nie złamałem — mówił — żadnego prawa, nie przyczyniłem szkody nikomu. Ludzie, którym dałem paszporty, byli przywódcami rosyjskiego ruchu konstytucyjnego, do kraju w spo-

---

Nakarmiła naprędce dzieci, kazała starszemu chłopcu doglądać młodszych, ogarnęła się nieco, przyniosła garść żyta, zawiązała w szmatkę, węzełek wsunęła za pazuchę i wyruszyła na drugi koniec wioski.

* * *

Wieś była niewielka, ale rozłożona szeroko po obydwóch stronach przepływającej środkiem rzeczułki. Chałupiny wszystkie prawie takie same jak chata Natalii — niziuchne, pod słomianą strzechą. Z wielu chat ubiegłej jeszcze zimy zdjęto poszycie na pościółkę dla bydła i tak już pozostały aż dotąd odkryte, z ponuro sterczącemi, poczerniałemi krokwiami. Z całej tej gromadzy nędznych chałup wyróżniał się tylko jeden dom — obszerny, nowy, blachą kryty, z gankiem od ulicy. Stał z drugiej strony rzeczki, zdala od innych domów, porządnym parkanem ogrodzony wokoło. Z tyłu za nim widać było zasobne spichrze, pilnowane przez psa na łańcuchu.

W domu tym mieszkał Akim Kuźmicz, wiejski bogacz. Powiadają ludzie, że dorobił się tak na chłopach z tej samej wioski. Wszystkich trzyma w ręku, pracują u niego prawie darmo; wszelkimi zresztą sposobami odziera bez miłosierdzia. Najlepiej obłowił się dwa lata temu, podczas nieurodzaju. Wokoło naród marł z głodu, a on sobie nowy dom stawiał. I postawił, udał mu się nawet domek wcale zgrabny.

U takiego to chłopa poszła Natalia ratunku szukać.

Gdy podchodziła, gospodarz siedział na ławeczce przy ganku i bawił się karmieniem gęsi. Chłop to był niemłody już, ale krzepki jeszcze i zdrowy. Siwiejąca rozłożysta broda spadała mu na piersi, włosy mocno wysmarowane tłuszczem, rozczesane były na dwie strony, brwi gęste zwisły, jak gdyby zasłaniać chciały przeglądającą z oczu chytrość.

Natalia nieśmiało wyszeptała powitanie i pokornie stanęła pod brzózką rosnącą koło ganku.

— Jak się masz? — niezbyt uprzejmie odpowiedział Akim Kuźmicz. Brwi mu się ściągnęły, widocznie niechętnym był Natalii, nie należała do podatnych ofiar.

— Cóż to, babo, zapomniałaś przyjść wczoraj do roboty? — Zhardziałaś? Zginąć marnie trzeba przez was łajdaków. Tylko patrzeć, jak z torbami wyjdę. Jak pożyczać temu rubla, tamtemu dwa, to jesteście, ale do oddania to niema nikogo. Wołasz do roboty, żeby choć odrobił, co winien, to ci każdy odpowiada, że ma swoją robotę! A komuż to jej braknie!

Natalia milczy i stoi skulona.

— Ja... przyjdę jutro, Akimie Kuźmiczu... Dalibóg, przyjdę! — wypowiedziała wreszcie z wysiłkiem. — Wiesz przecie, żem sama jedna w domu, nie mogę nadążyć ze wszystkiem.

— Pamiętaj! przychodź jutro, bo źle będzie!

— Przyjdę, przyjdę, bądź spokojny.

Zapanowało ciężkie milczenie. Kobieta przestępuje z nogi na nogę, szuka słów, któremi wypowiedziećby mogła, po co przyszła i znaleść nie może, jakby jej wszystkie wyrazy uciekły z pamięci. Stoi zmartwiona i tylko twarz jej się mieni: to jak kwiat maku zapłonie, to zbieleje jak płótno.

Akim Kuźmicz z pod brwi zsuniętych obrzucił ją chciwem spojrzeniem.

— I czegóż stoisz?

— Akimie Kuźmiczu, do ciebie, jak do ojca rodzonego...

— Aha, bieda jakaś. Jeśli kogo bieda przyciśnie, to do Akima Kuźmicza: „jak do rodzonego ojca“, ale Akim Kuźmicz to wam do nóg kłaniać się musi, jeśli sam czegoś potrzebuje.

— No, przezemnie chyba straty nie poniosłeś żadnej — z wymówką odpowiedziała Natalia.

— Widzisz ją, jak odpowiada... No, więc czegóż chcesz?

— Kup odemnie 15 pudów żyta...

— Cóż to? za wiele zboża zebrałaś, że sprzedajesz?

— Och, gdzie tam za wiele... Ale bieda, Akimie Kuźmiczu...

— Jakaż to bieda, żeby aż zboże sprzedawać? A czem będziesz dzieci karmiła?

— Ha, jakoś tam przeżyjemy... Zobacz, żyto ładne, czyste.

Wziął ziarna i po jednemu przesypywał z dłoni na dłoń.

— Po czemu chcesz?

— Powiadali, że w mieście po rublu za pud.

— To wieź do miasta. Ja nie potrzebuję, mam swego dosyć.

Kuźmicz wstał, przeciągnął się, podniósł jednę gęś, spróbował czy ciężka, puścił ją, popatrzał jak gęsi zagęgały, zatrzepotały skrzydłami i wszedł na ganek.

— Akimie Kuźmiczu, zlituj się!...

— Wieź, powiadam, do miasta. — Siadł na stopniu, ręce oparł na kolanach, szeroko rozstawiając łokcie. Wiedział, czemu ona zboże sprzedaje, ale udawał, że nie wie.

— Gdzież jabym tam powiozła do miasta!... Daleko i oszukaliby mnie. Komisanci podobno aż za miasto wychodzą i prawie gwałtem wydzierają chłopom żyto, płacąc po 60 kopiejek za pud.

— A widzisz, barania głowo! A odemnie chcesz po rublu. Bierz 50 kopiejek... Więcej nie dam.

Przecie rubla warte. Ojcze, Akimie Kuźmiczu, Zważ na moją nędzę. Dzieci nie będę miała czem przekarmić przez zimę. Bydło oto kazali dzisiaj w domu zostawić.

Wybuchła płaczem.

— Sprzedadzą mi je za podatki... Akimie Kuźmiczu!... Ojcze...

— Trzeba było odrazu tak mówić, ale nie: „bieda! bieda!“, a nie wiadomo, co za bieda. No, dobrze już. Żal mi cię, nieszczęsnej. Bierz po 55 kopiejek.

Natalia płakała, ocierając łzy fartuchem i nie odzywała się. Jakże tu oddać zboże za połowę ceny! Dzieci zostaną bez chleba, a podatków ani połowy się nie spłaci, bo należy się od niej aż 20 rubli.

— Nie chcesz? Twoja wola.

Wstał i wszedł do domu. Nogi się pod nią ugięły, padła na ławkę, wstrząsana łkaniem bolesnem. Łzami jednak sprawy się nie załatwi. Otarła twarz i nieśmiało weszła na ganek. A Akim Kuźmicz, jak gdyby wyczekiwał na to, zaraz się znowu zjawił.

— Myślałem, żeś już poszła.

— Dorzuć coś, Akimie Kuźmiczu! Weź za 13 rubli. Bóg cię wynagrodzi!

— Nudna jesteś. Powiadam, że mi nie potrzeba. Masz tu oto trzy ruble — odrobisz.

— Trzy ruble mi nie wystarczy.

(Dokończenie nastąpi.)

sób legalny wrócić nie mogli, a było to bezwzględnie potrzebne dla sprawy wolności. Uważam zresztą, że Anglia wobec walki, jaka się toczy obecnie w Rosyi, nie może stać obojętnie, zwycięstwo bowiem zasady konstytucyjnej w caracie będzie zwycięstwem nietylko dla Rosyi. Z naszego zaś punktu narodowego na pozyskaniu sympatyi ludu rosyjskiego możemy tylko wygrać"...

Kapelan złodziejem. Z Budapesztu donoszą: Przed kilku tygodniami wywołała sensacyę w mieście nagła śmierć Gezy Totha, dyrektora Towarzystwa dla żeglugi morskiej „Adria". Zaskoczony przez żonę w mieszkaniu swej kochanki, Toth padł rażony apopleksyą. — Gdy sporządzono następnie inwentarz spadku po zmarłym, skonstatowano brak 150.000 koron. Wdrożono śledztwo, które wykazało, że kapelan, który zajmował się wychowywaniem dzieci Totha, od ośmiu lat regularnie i systematycznie go okradał. Kapelan przywłaszczał sobie także książeczki Kasy oszczędności i papiery wartościowe. Po wykryciu kradzieży, wdowa wniosła do policyi doniesienie przeciw kapelanowi. Tymczasem złodziej w sutannie zbiegł z Budapesztu.

Kto zwycięzcą? Wszyscy, zdaje się, wiemy, że w wojnie między Rosyą a Japonią ta druga jest zwycięzcą. Innego zdania jest Gringmut, redaktor osławionych „Mosk. Wied.". Pisze on: „Co to szkodzi, że Japonia odniosła tuzin zwycięstw? W każdym razie Rosya jest silniejsza, a zatem ona zwyciężyła. Będziemy bardzo wspaniałomyślni, nie żądając od Japonii odszkodowania wojennego, a to dlatego, bo i my ponosimy część winy. — Zresztą musi Japonia usunąć się z Mandżuryi, uznać Koreę jako stojącą pod protektoratem rosyjskim i opuścić ziemię rosyjską (Sachalin).

Jaki panuje zapał wojenny w Rosyi, wskazuje chociażby zmniejszenie się datków na Czerwony Krzyż: w ubiegłym miesiącu wpływów było cztery razy mniej, niż w lipcu roku ubiegłego. Obecnie kasa Czerwonego Krzyża istnieje prawie wyłącznie dzięki zapomogom skarbu państwowego, wynoszącym 750 tysięcy rubli miesięcznie (1,890.000 K), oraz funduszu wojennego, utworzonego na potrzeby wojskowe. Jest to jednak kapitał, który się ma już ku końcowi. (Z „Naszej Żiźni").

Skazanie zabójcy hr. Szuwałowa. Telegram agencyi rosyjskiej podaje następujące szczegóły o skazaniu Kulikowskiego, zabójcy hr. Szuwałowa: „Sąd wojenny w Moskwie, przy drzwiach zamkniętych, sądził sprawę zabójcy hr. Szuwałowa, Kulikowskiego. Podsądny zeznał w sądzie, iż jest synem zesłańca, następnie uwolnionego, i włościanki; urodził się w gub. tobolskiej w strasznej nędzy; utrzymywał całą rodzinę; pracował w zawodzie nauczycielskim 15 lat. Gdy zrobiono u niego po raz pierwszy rewizyę, nie należał do żadnej partyi, lecz znaleziono u niego zakazane wydawnictwa i za to, po 15-miesięcznem więzieniu, został zesłanym na 6 lat do obwodu jakuckiego; ztąd uciekł i zaczął prowadzić życie nielegalne. Na mocy wyroku komitetu socyalno-rewolucyjnego miał zabić hr. Szuwałowa za jego działalność w Odessie. Kule wymierzone w hrabiego, według słów zabójcy i eksprertów, nie były zatrute; zatruta była tylko pozostawiona kula, którą zabójca przeznaczył dla siebie. Zastrzelić się nie zdążył, ponieważ mu przeszkodzono. W sądzie Kulikowski zachowywał się z zimną krwią. Dążenie rewolucyjne objaśnił tem, że drogą pokojową nie można się niczego dobić. Wyrok ogłoszono o godzinie 4-ej przy drzwiach otwartych. Kulikowskiego skazano na karę śmierci przez powieszenie. Do sali sądowej wpuszczono tylko żonę podsądnego i dwoje dzieci. Wyrok odesłany będzie do zatwierdzenia generał-gubernatora. Podano skargę kasacyjną".

Posady w dyrekcyi dróg wodnych. Dyrekcya tutejszej wyższej szkoły przemysłowej zwraca uwagę abituryentów, którzy odbyli kurs specyalny 5 miesięczny dla budowli wodnych, że pewna ilość posad jest do zajęcia przy ekspozyturze dyrekcyi budowy dróg wodnych (ul. Basztowa 18), dokąd wnieść należy udokumentowane podania.

Nowy proces konduktorów. W dniu 31-go sierpnia b. r. odbędzie się przed trybunałem karnym rozprawa przeciwko sześciu konduktorom kolejowym o zbrodnię kradzieży w pociągach kolejowych. Oskarżonych: Józefa Zbika, Józefa Drożdża i Karola Hałatka bronić będzie adw. dr Herman Seinfeld, oskarżonego Bolesława Krasuskiego dr Gertler, zaś Kazimierza Wierzuchowskiego dr Schorr. Rozprawę prowadzić będzie radca Raczyński, oskarżenie wnosić prokurator dr Obtułowicz.

Tajemnicze morderstwo. Z Pragi donoszą: Morderca stróża muzealnego został rozpoznany jako ukończony słuchacz filozofii i kandydat nauczycielski, Franciszek Sandner, który od pewnego czasu był bez posady. Mimo to nie znajdował się on w nędzy, gdyż teść mu pomagał. Jak sądzą, popełnił on ten czyn w przystępie obłąkania.

Smiertelne marsze. Z Budapesztu donoszą: Tutejsze dzienniki wieczorne przyniosły onegdaj wiadomość, jakoby 2 bataliony wśród strasznego upału odbyły marsz z Budapesztu do Białogrodu królewskiego i wskutek tego znaczna ilość żołnierzy zasłabła. Z kompetentnej strony zaprzeczają tej wiadomości, gdyż do Białogrodu królewskiego przybyło wojsko w najlepszym stanie.

Krwawa bójka z żołnierzami. Z Budapesztu donoszą: W Erlau przyszło onegdaj podczas uroczystości ludowej do starcia między ludnośaią cywilną a żołnierzami. Dzienniki podają w sprawie tego zajścia, że parobcy nie chcieli przypuścić żołnierzy do udziału w zabawie i dziewczęta nie chciały z nimi tańczyć z powodu ich brutalnego postępowania. Gdy żołnierze chcieli przemocą wymusić dostęp, wystąpiła przeciw nim policya i wkrótce nadeszło też z kasarni pogotowie wojskowe, a następnie na żądanie policyi kompania wojska, która wreszcie dała salwę. W ogólnem zamięszaniu zostali trafieni policyanci, żołnierze i cywilni.

„Pesti Hirlap" donosi, że pogłoski o ilości zabitych są przesadzone. Faktycznie zmarł tylko jeden ranny. Ogólna liczba rannych wynosi 14. Inne dzienniki donoszą, że do szpitali wojskowych przewieziono 13 żołnierzy, poranionych nie przez parobków, tylko od strzałów manlicherowych, gdyż prowadzący pogotowie w zamięszaniu kazał strzelać do wkraczającej kompanii.

Grabież Kasy skarbowej. Z Opatowa donosi agencya petersburska: Czterdziestu uzbrojonych rozbójników ograbiło Kasę skarbową. — Zabrali 20.000 rubli, włamali się do składu, dwóch strażników zabili, a trzech ranili. Grabież trwała pół godziny. Przewodniki telegraficzne były zerwane. Sprawcy napadu zdołali umknąć.

Wiele mówiący raport. Gubernator saratowski zamieścił w miejscowych „Gub. wiedom." następujący raport: „W Bałaszowie 3 sierpnia obywatele rozłoszczeni na personal lekarski, który porzucił służbę w ziemstwie, zebrali się w liczbie 2000 osób naprzeciwko hotelu, w którym naradzali się lekarze i osoby postronne i z okien którego słychać było śpiewy niedozwolone. Zaczęto grozić, że rozprawią się z lekarzami sądem doraźnym.

Tłum niósł portret najjaśniejszego pana, odśpiewał hymn narodowy i przyrzekł gubernatorowi, że gwałtu nie popełni. Kiedy jednak gubernator osobiście wyprowadzał z hotelu lekarzy, którzy pod konwojem wojskowym mieli się udać na dworzec, tłum zaczął rzucać kamieniami, przyczem skaleczono palec gubernatorowi. Z trudem tylko mógł gubernator obronić odjeżdżających. Tłum zrabował domy b. obrońcy prywatnego Teołogowa i kupca Taraktina, zbił lekarzy Newzorowa i Chmielewa.

Gubernator oznajmia, że nie ścierpi takiego samorządu, będącego bezprawiem, dziką samowolą, a w razie powtórzenia się gwałtów będzie użyta siła wojskowa.

Wypadki te wywołało obrażone, chociaż dzikie, uczucie patryotyczne, a sprzyjało im po części nieprzyzwoite zachowanie się publiczności poprzedniego dnia w sali zebrania ziemskiego. Obecnie przywrócono już porządek w Bałaszowie, w mieście spokój.

Gubernator wyraża ubolewania swoje z powodu, że kozacy odprowadzający lekarzy na dworzec, rozdrażnieni nieporządkiem i wygrażającym giestem jednego z lekarzy, poturbowali ich trochę nahajkami, ale bez poważnych następstw".

ZAWIADOMIENIA.

— Repertuar operetki lwowskiej w teatrze letnim w parku krakowskim.

Czwartek po raz czwarty: „Apajune, duch wodny", operetka w 3 aktach Karola Millöckera.

Piątek po raz pierwszy: „Małżeństwo na żart", operetka w 3 aktach Franciszka Lehara.

Sobota po raz pierwszy: „Madame Sherry", operetka w 3 aktach Hugona Feliksa.

— Repertuar teatru powszechnego popularnego w budynku pocyrkowym przy placu Wielopole-Starowiślna.

Czwartek na benefis Julii Niwińskiej: „Marcowy kawaler", komedya w 1 akcie J. Blizińskiego i „Pajacyki", operetka w 2 aktach.

Sobota: „Ananasy Krakowa", farsa w 3 aktach St. Zawolskiego, osnuta na tle stosunków Krakowa.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Marcowy kawaler" i „Pajacyki".

Niedziela o godz. 8 wieczorem: „Krakowiacy i Górale", opera ludowa J. N. Kamińskiego, muzyka Kurpińskiego.

Poniedziałek o godz. 3 po południu z okazyi zjazdu gości z Sanoka specyalne przedstawienie: „Krakowiacy i Górale".

Poniedziałek o godz. 8 wieczorem na benefis Kalinowskiego i Ryla: „Nitouche".

Wtorek ostatnie pożegnalne przedstawie na benefis dyrektorów teatru G. Senowskiego i J. Brzezińskiego: „Krakowiacy i Górale".

Z CARATU.

Strejki.

Warszawa, 9 sierpnia. (Warsz. ag.). Na liniach kolejowych rozrzucono proklamacye, wzywające do ogólnego bezrobocia. Jako termin wybuchu strejku podają odezwy dzień 12 b. m.

Strejk powszechny?

Warszawa, 9 sierpnia. (Warsz. ag.). Stronnictwa socyalistyczne rozwijają ożywioną działalność na rzecz strejku powszechnego. (Wiadomość powyższa warszawskiej agencyi jest wielce nieprawdopodobną. Nam przynajmniej dotąd nic nie wiadomo, ażeby w Warszawie przygotowywano strejk powszechny. *Przyp. Red.*).

Język polski na kolei.

Warszawa, 9 sierpnia. **Ministerstwo komunikacyi nie zatwierdziło uchwał, dotyczących zaprowadzenia języka polskiego jako służbowego na kolei warszawsko-wiedeńskiej.** Z tego powodu sytuacya bardzo się zaostrzyła. Słychać, że zagraniczni akcyonaryusze mają zamiar zwrócić się do rządu z przedstawieniem, gdyż groźba zatrzymania ruchu byłaby połączona z wielką dla nich stratą.

Warszawa, 9 sierpnia. (Warsz. ag.). Dziś rano nadeszło z Petersburga z ministerstwa komunikacyi telegraficzne zarządzenie, że służba kolejowa na linii w dziale rachunkowym, w dziale technicznym, ma być prowadzoną **wyłącznie w języku rosyjskim.**

O godzinie 12 w południe zbiera się rada zarządzająca kolejowa na posiedzenie.

Wśród pracujących ogromne wzburzenie.

Warszawa, 9 sierpnia. (Warsz. ag.) Nadeszła dzisiaj odmowna odpowiedź na podanie o zmianę szkoły technicznej kolei warszawsko-wiedeńskiej na szkołę realną.

Warszawa, 9 sierpnia. (Warsz. ag.) Dyrektor kolei nadwiślańskiej Iwanow nadesłał dziś z Petersburga telegraficzne zarządzenie, aby wszystkich robotników kolejowych wydalić ze służby bez prawa powrotu do tejże.

Strejk szkolny w Królestwie.

Piotrków, 9 sierpnia. (Warsz. ag.). Do gimnazyum tutejszego wpłynęło do tej pory 7 tylko podań o przyjęcie z nowym rokiem szkolnym.

Tępienie policyantów.

Warszawa, 9 sierpnia. (Warsz. ag.). Dokonano zamachu na agenta policyjnego Kamińskiego. Za sprawcą, który po strzale zaczął uciekać, rozpoczęto pościg i strzelano do niego. Zdołał jednakże ujść, lecz, jak się zdaje, jest ranny.

Z Zawiercia piszą nam: W sobotę 5 b. m. wieczorem przed drzwiami swego mieszkania starszy strażnik policyjny Tarasenko, został trafiony w bok kulą rewolwerową. Rana ciężka. Sprawcy nie ujęto.

Pożar na kolei.

Warszawa, 9 sierpnia. (Warsz. ag.). Na stacyi kolei warszawsko-petersburskiej wybuchł pożar, który jednak wkrótce ugaszono. Przypuszczają, że ogień został podłożony.

Moskiewski „bohater".

Kowno, 9 sierpnia. (Warsz. ag.). Dziś przed południem pewien pijany oficer strzelał z rewolweru przez okno z restauracyi do przechodniów, przyczem zabił jedną kobietę.

Policya warszawska.

Warszawa, 9 sierpnia. (Warsz. ag.). Krążą wieści, iż w składzie tutejszej policyi mają zajść liczne zmiany, które będą wprowadzane stopniowo. Powodem tych zmian ma być spostrzeżenie obecnego oberpolicmajstra, iż dotychczasowy skład policyi w większości wypadków nie spełnia należycie swego zadania.

Odroczenie ćwiczeń.

Petersburg, 9 sierpnia. (Pet. ag. tel.) Powołanie rezerwistów na tegoroczne ćwiczenia w jesieni zostało odroczone.

Proces o szwindle nad Jalu.

Petersburg, 9 sierpnia. (Warsz. ag.) Postanowiono wyznaczyć rewizyę spraw, stojących w związku z koncesyami na Jalu. Przeprowadzenie śledztwa zamierzono powierzyć senatorowi Czerewańskiemu, członkowi komitetu dla spraw dalekiego Wschodu.

Nowy dziennik radykalny.

Arabażin i ks. Barjattńskij uzyskali pozwolenie wydawania w Petersburgu pisma codziennego pod tytułem „Siewiernyj Gołos" („Głos północny") bez cenzury prewencyjnej. Dawniej wydawali oni słynnego „Siewiernego Kuryera", który został przez rząd zawieszony.

Rokowania pokojowe.

Portsmouth, 9 sierpnia. Bar. Rosen i delegaci japońscy przybyli tu wczoraj. Wszyscy delegaci zamieszkali w hotelu Wantwort i pojechali przed południem łodziami do arsenału marynarki, gdzie powitał ich kontradmirał Mead ze sztabem. Dano strzały, marynarze oddali wojskowe honory. Delegatom wskazano pokoje w domu marynarki. Kontradmirał Mead otrzymał najściślejsze wskazówki celem przestrzegania tajemnicy obrad. Następnie delegaci udali się z powrotem do hotelu.

Portsmouth, 9 sierpnia. Witte oświadczył w interwiewie, że obecnie więcej niż kiedykolwiek jest przejęty życzeniem, uczynić wszystko, co tylko w jego mocy leży, aby doprowadzić do pokoju. Ale wszystko zależy od tego, jakie Japończycy postawią warunki. Niczego nie poniechamy, aby osiągnąć cel. W razie rozbicia się rokowań świat osądzi, na kogo za to spadnie odpowiedzialność.

Londyn, 9 sierpnia. Korespondent „Daily Telegraph", który jechał z Wittem do Portsmouth, donosi swemu pismu o dłuższej rozmowie z Wittem. Na podstawie tej rozmowy wywodzi korespondent, **że Rosya stanowczo odmawia zapłacenia odszkodowania wojennego, jakoteż odstąpieania terytoryum rosyjskiego włącznie z Sachalinem.**

Paryż, 9 sierpnia. „Matin" podaje jako pogłoskę, że Rosya zaproponuje Japonii nabycie w drodze kupna(?) Sachalinu, aby w ten sposób uregulować(?) sprawę odszkodowania wojennego. (Zdaje się jednak, że Japończycy już „kupili" Sachalin — bez pieniędzy... i nie zechcą go drugi raz „kupować..." *Przyp. Red.*).

TELEGRAMY.

Z komisyi przemysłowej.

Wiedeń, 9 sierpnia. Na wczorajszem posiedzeniu nieustającej komisyi przemysłowej poseł Hueber w dłuższem zapytaniu do zastępców rządu zwrócił się przeciw podaniu prezydyum centralnego związku przemysłowców do ministerstwa handlu, w którem to podaniu związek oświadczył się przeciw obradom komisyi.

Szef sekcyi Hasenöhrl odpowiedział, że o ile podanie to dotyczy wskazówek dla zastępców rządu, to jest to wewnętrzna sprawa rządu i jego zastępców. Zresztą rząd zastrzegł sobie rozstrzygające zajęcie stanowiska wobec zasadniczych, najważniejszych ustaw przy drugiem czytaniu. Zastępcy rządu mają przedewszystkiem przedstawiać komisyi stanowisko rządu i z przyjemnością są gotowi także nadal wspónie z komisyą współpracować nad wygotowaniem ustawy.

Przewodniczący komisyi uznał to oświadczenie zastępcy rządu za wystarczające do załatwienia sprawy, poczem komisya przyjęła kilka rozdziałów § 14.

Strejk górników.

Budapeszt, 9 sierpnia. Górnicy w kopalniach węgla Nagy-Nanyck i Szaszvar zastrejkowali.

Bankructwo Jalusota.

Paryż, 9 sierpnia. Minister sprawiedliwości Chaumier przerwał urlop i przybył tu celem wyjaśnienia kwestyi, czy w sprawie Jalusota konieczne jest wkroczenie sąda. Deputowany Rouanet ogłosił oskarżenie Jalusota, że tenże tuż przed wstrzymaniem wypłaty mniejszych wkładek zwrócił kilkaset tysięcy franków przyjaciołom i krewnym, w czem Rouanet upatruje dostateczny powód do sądowo-karnego ścigania Jalusota.

Zaprzeczenie.

Paryż, 8 sierpnia. Według „Petit Journal" pogłoski, jakoby Francya objawiła życzenie sprowadzenia z Niemiec do Francyi zwłok zmarłych w r. 1870/1 jeńców wojennych, są nieuzasadnione.

Z Serbii.

Belgrad, 9 sierpnia. Nowo wybrany deputowany postępowy Nikolajewicz zamierza interpelować ministra wojny w sprawie sprzysiężenia w czerwcu 1903 r. i postawić wniosek o usunięcie spiskowców z armii.

Po zamachu na sułtana.

Konstantynopol, 9 sierpnia. Wskutek zamachu ograniczono bardzo przystęp do selamliku i zawiadomiono o tem ciało dyplomatyczne. Komisya śledcza w Yildiz otrzymała zawiadomienie, że podejrzany o spełnienie zamachu Rips przybył do Szwajcaryi. Belgijczyk Jaurys ma być przez to skompromitowany, iż pozostawał w stosunkach z Armeńczykiem Ksindirem. Ciągle jeszcze przypuszczają, że w aferę tę są wmięszani Macedończycy i Armeńczyey.

Powstanie na Krecie.

Kanea, 9 sierpnia. (Biuro Reutera). Powstańcy zajęli urząd cłowy we wsi Castelli i nie chcieli dopuścić do wyjścia na ląd żandarmów z rosyjskiej kanonierki „Chrobry", którzy przybyli celem odebrania tego urzędu. Kanonierka bombardowała i zniszczyła wieś. Powstańcy, których strzały zraniły 2 rosyjskich marynarzy, wkońcu wywiesili białą flagę.

Parlament angielski.

Londyn, 9 sierpnia. W Izbie gmin przy głosowaniu nad poprawką do ustawy upoważniającej rząd do zaciągnięcia pożyczki 20 milionów funtów szterlingów na budowę kolei w Indyach, rząd uzyskał większość tylko 24 głosów.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

⨯ **Walne zgromadzenie stow. „Postęp" w Krakowie** odbędzie się w Związku stow. rob. (Mały Rynek 6, II. p.) we czwartek 10 b. m. o godz. 8 wieczorem. W razie braku kompletu zgromadzenie odbędzie się w godzinę później bez względu na ilość członków.

⨯ **Poufne zgromadzenie robotników młodocianych w Krakowie** z porządkiem dziennym: organizacya robotników młodocianych odbędzie się w niedzielę 13 b. m. o godz. 11 przed południem w lokalu przy ul. Starowiślnej 42.

⨯ **Zarząd Związku stow. rob. w Krakowie** wzywa wszystkich towarzyszów, którzy wypożyczyli książki z biblioteki Związku, aby je najdalej do dnia 20 b. m. zwrócili.

NADESŁANE.

(Za dział ten redakcya nie odpowiada.)

Za treść ogłoszeń Redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Wydawca: Ignacy Daszyński. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Kaczanowski.

Z drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie. (Telefon Nr. 510).